

Andrzej Rosiewicz, Zenek blues

Uh, uh, uh uh...

Ktos w gorze tam chyba rozprul pierzyne
i lewa noga dzis wstal,
jaka by inna tu znalezc przyczyne
i co wyczytac z niebieskich cial?

Mozna zadzwonic by do Kopernika,
linie goraca z nim mam;
on, co problemy niebieskie przenika,
odpowiedz pewna by dal.

Noc, cala noc dzisiaj zdrowo padalo,
pierwszy zimowy spadl snieg
i zasypalo mie wszystko na bialo,
spadl, zdrajca, noca i cicho legl.

Kiedy nad ranem tak smacznie sie spalo,
spasc musial ten bialy dran...

Spalem za krotko, bo zonka cichutko
szepnela: "Wstan, Zenek, wstan!

Rusz sie, Zenek, snieg na dworze.

Mowie: wstan, bo bedzie gorzej!

Zenek! Wstan, bo ci przyloze!

Wstan, Zenek, wstan!

Nie czas, Zenek, na kochanie,
kiedy czas na odsniezanie,
snieg na dworze, snieg juz w bramie
wstan, Zenek, wstan!"

siuh! siuh! siuh! uh! uh!

siuh! siuh! Zenek blues!

siuh! uh! siuh! uh! uh!

siuh! siuh!

Ktos tam w cieplutkim dosypia lozeczku
lezac wygodnie na wznak.

zona mu szepcze: "spij jeszcze, koteczku
kolderke skopales, ladnie to tak?!"

Pieseczek zaraz ci zrobi sniadanko:

kawke z kozuszkciem i keks.

Dzisiaj zalozysz juz cieple ubranko
popatrz, jak slicznie: spadl pierwszy snieg!"

A tu: "Rusz sie, Zenek, snieg na dworze.

Mowie: wstan, bo bedzie gorzej!

Zenek! Wstan, bo ci przyloze!

Wstan, Zenek, wstan!

Nie czas, Zenek, na amory,
pusc mnie, Zenek! Cos ty, chory?

Wpasc tu moga dyrektory

wstan, Zenek, wstan!"

Dzisiaj nad ranem cos zonce sie stalo,
jakas choroba, czy co?

Wypila za duzo, czy zjadla za malo,
odeszlo zonce wszystko zlo.

"Zenus, mie rzekla, dzis beda pieszczoty,
dzis poznasz, co miodu smak.

Nie pojdiesz, Zenus, dzis do roboty.

Co, dobrze mowie? Oj tak, Hela, tak!"

"Pamietasz, Zenus, jak bylo po slubie?

Wtedy to byles, och ty!

Pamietasz? Miales troche w czubie
i zaparlismy snopkiem drzwi.

Pamietasz, Zenus, co potem sie dzialo...?

Nie wroca juz tamte dni...

Wolales: Hela, caluj, caluj...!

Wtedy to byles, och ty!"

"Wolne soboty odrobisz z nawiazka,
bedziesz pracowal co tchu...

Pakuj sie! Jedziem na ziemie slaska!"

I zonka przywiozła mnie tu.
I jeszcze mi w uszach zoneczki głos brzmi:
To be, Zenek, or not to be
"Zenek, czeka cie Opole,
pakuj miotle, moj sokole!
Zenek, zostan sie idolem,
daj z siebie, daj!"
Hela, nie wiem, czy wydole!
"Trzym sie, Zenek, spisz sie cudnie!
W Montrealu bedzie trudniej!
Graj, Zenus, graj!"
Hela, ja inne mam ciche marzenie:
zeby tak kiedys zebrac na scenie,
na przyklad, gdzieś w Sobotach Dolnych,
cieciow z miotlami, zdrowych, zdolnych...
Eliminacje wpierw majowe
przyjada mlode chlopy, zdrowe,
potem przez PAGART z calej Europy
przyjada mlode, zdrowe chlopy!
I tam na scenie, zamiast spiewania,
zrobic festiwal zmiotania,
bo kiedy miotly pojda w ruch,
to zapanuje inny duch!
A ja wtedy wsiade w zlocista kolaska,
pojade, odsnieze calutka Alaske!
Wlasciwie Alaske odkupic sie przyda,
a potem to juz tylko Antarktyda!
I tu sie konczy moj "ZENEK BLUES"...
pararararararara, o jus!